

# Prawdziwe uczucie biznesmena

Najpierw jest pięknie opowiedziana historia prawdziwego, bogatego biznesmena, który odnajduje najpiękniejszą dziewczynę w mieście i żeni się, placąc wcześniej długi jej ojca. Nie lubi mówić o uczuciach, uznając skuteczność w tej dziedzinie za jeszcze jeden oczywisty dowód swojej męskości. Nie ukrywa, że lubi czasem zabawić się z prostymi, większymi kobietami. Nie ukrywa też pogardy dla „darmozjadów”, którzy z gry na uczuciach czynią sens życia. Jego żona spotyka się jednak właśnie z kimś takim. Biznesmen aranżuje więc sytuację, która jest testem prawdy. A prawda może być tylko jedna: żona biznesmena może kochać wyłącznie jego jednego, a on tylko ją, swoją żonę.

Historia autorstwa Tankreda Dorsta, nie jest jednak komedią psychologiczno-obyczajową, jak mogłoby z tego streszczenia wynikać. Ojciec (Bohdan Gierszanin) przypomina co prawda groteskowe postacie z angielskich komedii bulwarowych, ale sposób prowadzenia Służącej i Garderobianego, których gra jest nieustannie pantomimą, komentuje lub

nadaje działaniom głównych bohaterów nie jednostkowy, ale uniwersalny sens. Nie jest to jednak żaden współczesny moralitet o pięknych dziewczynach i prawdziwych biznesmenach, bo na scenie mamy bohaterów nie tylko wyposażonych we własne imiona, ale pokazanych przez aktorów jako silne indywidualności i ludzi z krwi i kości. Reżyser, Krystyna Meissner, operuje na równych prawach realistycznym aktorstwem i deformacją, a scenograf Aleksandra Semenowicz buduje niezwykłą przestrzeń z prawdopodobnych, współczesnych mebli i równocześnie z metaforycznych, wielofunkcyjnych rekwizytów a wręcz ze światła, które pada na scenę wąskimi smugami lub wlewa się szeroko jasnymi strumieniami. Nie bez związku z podtytułem sztuki „Fernando Krapp napisał do mnie ten list”, który brzmi: „Studium o prawdzie”. Mogłoby to też być studium o cierpieniu, co sugeruje odpowiednio dobranymi cytatami w niebanalnie zredagowanym programie kierownik literacki Teatru Horzycy Anna Błaszczak albo studium o god-

ności, albo o postrzeganiu rzeczywistości, gdyż wszystko to w sztuce Dorsta się mieści.

Prostota tej opowieści jest więc pozorną, choć w swoich komplikacjach prowadzona jest ona bardzo klarownie. Zastęga to zapewne języka przekładu (na specjalne zamówienie toruńskiego teatru uczynił to Jacek Buras), a na pewno języka teatralnego użytego do jej przekazania. Starannie wyważono tu wszystkie jego elementy: kolory tzw. eleganckiego świata – odcienie czerni i szarości z akcentami czerwieni i bieli – gdy to uzasadnione. Minimum rekwizytów, ale wprowadzenie każdego nowego elementu niesie za sobą kilka możliwych znaczeń – jak jabłko i ziemniaki umieszczające scenę na wsi i odnoszące treści zarazem do Biblii i Freuda a do klimatu serio wprowadzające nieco ożywczego żartu i ironii. Gra aktorów znakomita, trzymająca w napięciu przez półtorej godziny. Role trudne, szczególnie Julii – **Elżbieta Mrozińska**, która zmienia się na oczach widzów z pełnej życia młodej dziewczyny w zniszczoną, chorą kobietę.



Elżbieta Mrozińska i Dariusz Siastacz

Fot. WOJTEK SZABELSKI

te. **Dariusz Siastacz** (Krapp) z kolei bardzo konsekwentnie trzyma się powściągliwie, acz trafnie dobranego zestawu środków aktorskich, różnicując sceny tylko rytmem wypowiedzi. **Marek Milczarczyk** – adoratorki Julii mógłby może wprowadzić do swojego wizerunku postaci nieco elementów czyniących go choć w niewielkim stopniu partnerem Krappa, zbyt może jest „żałosnym pajacem”, jakim widzi go właśnie tytułowy bohater. A przecież dramat polega tu tyleż na grze prowadzonej przez postaci i le na tym, jak one widzą siebie, a jak je postrzegają partnerzy. Oczywiście jest więc.

że w przedstawieniu Krystyny Meissner rozgrywa się on także między tym co mówią i grają postaci sceniczne, tym co podpowiada zwłaszcza świetlna część scenografii Aleksandry Semenowicz a tym, co widzą i jak to sobie tłumaczą widzowie. Bo aktorzy dają co jakiś czas wyraźny znak, że tylko opowiadają pewną historię: prawdziwą albo nie. Studium o prawdzie jest w tym przedstawieniu seria pytań postawionych na scenie i – prawdopodobnie – seria odpowiedzi udzielonych na widowni. „Fernando Krapp” jest ważnym wydarzeniem teatralnym, na pewno, najcie-

kawszym w Toruniu w tym sezonie. Krystyna Meissner pokazuje, że teatr, nawet ubogi w środki materialne może utrzymywać wysoką formę i nawiązywać dialog z rzeczywistością i z widzem nie tylko na poziomie rozrywki prostej lub lektury obowiązkowej. Nie jest to mało, nie tylko dziś. **ANDRZEJ CHURSKI**  
**Teatr Horzycy w Toruniu. Tankred Dorst: Fernando Krapp napisał do mnie ten list. Reż. Krystyna Meissner, scen. Aleksandra Semenowicz, ruch scen. Władysław Janicki. Premiera 7.1.1995.**